

ANALIZY

OPINIE

POLEMIKI

STOSUNKI RP-ZSRR (2)

ZDZISŁAW M. RURARZ

Wspomniany w poprzednim odcinku niniejszego artykułu dokument W.M. Falina, zwany dalej "memorandum", miał być, jak to już wspominałem, przedmiotem obrad Plenum KC KPZR, ale podobno nie był, choć sprawa wcale nie jest taka jasna. Zresztą, co wynika nawet z oficjalnych źródeł sowieckich, na Kremlu musiała trwać, a może nadal trwa, jakaś ożywiłona debata na temat Europy Wschodniej. Wydaje się również, że wokół tej sprawy występują kontrowersje w łonie kremłowskiego kierownictwa, albo przynajmniej takie stwarza się wrażenie dla obserwatorów zewnętrznych.

W każdym razie, niezależnie od "memorandum", w Moskwie ukazał się też inny dokument, opracowany jako raport ministerstwa spraw zagranicznych, który pod tytułem "Wniesienno-politiceskaja i diplomaticzeskaja diejatielnost' SSSR" ("Działalność ZSRR w dziedzinie polityki zagranicznej i dyplomatycznej") opublikowany został w Nr. 3/91 miesięcznika *Miedzunarodnaja Żizn*. Innym ważnym materiałem jest wywiad dla *Prawdy* z 18 marca b.r. wiceministra spraw zagranicznych Julija Kwicińskiego (Polak z pochodzenia).

Otóż stanowisko sowieckiego MSZ, choć co prawda nie wiem czy szczere, proponuje traktować Europę Wschodnią jako autentycznie suwerenną, ale z którą należy mieć "dobrosąsiedzkie stosunki" i "szeroko rozwiniętą współpracę".

Inaczej ma się jednak sprawa z "memorandum". Nie tylko różni się ono zasadniczo od stanowiska sowieckiego MSZ, ale ponadto jest bardzo prawdopodobne, iż już obecnie jest ono wykładnią polityki Kremla wobec Europy Wschodniej, w tym oczywiście także Polski.

Co się tyczy "memorandum", to wspomniany już w pierwszym odcinku dziennik *Frankfurter Allgemeine Zeitung* z 7 czerwca b.r., zaznaczył, niezbyt jasno, że zostało ono "przyjęte ostatnio" przez KC sowieckiej partii

przyjrzeć dokładnie.

A propos, nie należy zapominać, że polityka zagraniczna każdego kraju, a ZSRR w szczególności, nie jest nigdy w pełni podawana do wiadomości publicznej. Skoro więc "memorandum" marózne ostre sformułowania, to byłoby naiwnością przypuszczać, że na tym koniec. W różnych tajnych instrukcjach dla organów wykonawczych, odpowiednie sformułowania mogą być jeszcze o wiele ostrzejsze, a ponadto nadal zaostrzane, w miarę rozwoju sytuacji.

Niemniej jednak, nie wolno machać ręką na dokumenty publikowane, gdyż nawet ich zakamuflowana treść daje w końcu jakiś pogląd na sprawę.

Przechodząc teraz do "memorandum", na czoło jego wybija się nie żadna tam sprawa stosunków ZSRR z Europą Wschodnią jako taką, a sprawa sowieckiego bezpieczeństwa państwowego, którego funkcją są m. in. stosunki z tym regionem.

W związku z takim postawieniem sprawy, w sposób łatwy do przewidzenia "memorandum" stwierdza jasno że:

1) w żadnych okolicznościach z Europy Wschodniej nie może wypływać rzeczywiste,

czy nawet potencjalne zagrożenie bezpieczeństwa wojskowego ZSRR;

2) kraje tego regionu muszą być wolne od obcych baz i sił wojskowych;

3) etniczne, terytorialne i inne konflikty mają być wykluczone w tym regionie.

Powyższe trzy punkty, podane w dosłownym brzmieniu, są wielce groźne, nawet w ich oficjalnej wersji, a przecież należy założyć istnienie ich nieoficjalnej wersji, zapewne jeszcze groźniejszej w brzmieniu.

Aczkolwiek zacytowane trzy punkty są jasne, to jednakże trzeba je pokrótce omówić.

Co się tyczy punktu pierwszego, to jasne jest, że żaden kraj wschodnio-europejski, w tym RP, nie tylko nie może zawierać sojuszków uważanych przez ZSRR jako zagrażające jego "bezpieczeństwu wojskowemu" i tym samym nie może dopuścić do stacjonowania obcych wojsk na swoim terytorium, czy zezwalać na otwieranie na nim obcych baz wojskowych (co zresztą jest także uściślone w punkcie 2).

W tym miejscu warto zaznaczyć, że takie postawienie sprawy wręcz uniemożliwia jakiegokolwiek rozsądne wypracowanie nowej doktryny obronnej RP (ciągle obowiązuje stara doktryna PRL, której zmodyfikowana wersja,

dziś już zdezaktualizowana po rozwiązaniu Układu Warszawskiego, została przyjęta przez Komitet Obrony Kraju w ub. roku).

Krótko mówiąc, cała trudność wypracowania nowej doktryny obronnej wynika stąd, że nie wiadomo jak ukształtują się stosunki z ZSRR. Jeśli miałyby one być nieprzyjemne, to żadna "zbrojna neutralność" RP nie ma tu najmniejszego sensu. Trzeba więc poszukiwać sojuszków z innymi mocarstwami, a nawet dopuścić, o ile tylko byliby chętni po temu, do baz obcych i stacjonowania jakichś wojsk sojuszniczych na terenie RP (jak to zresztą słusznie postuluje Antoni A. Piotrowski w *Polsce Zbrojnej* z 15 maja b.r.).

Niestety, "memorandum" coś takiego zupełnie wyklucza.

Ale na tym nie koniec. Bardzo niejasno brzmią też w "memorandum" słowa "potencjalne zagrożenie" ZSRR.

Rozszyfrowanie tych słów nie jest jednak trudne. Zapewne chodzi tu o to, że krajom Europy Wschodniej, w tym Polsce, ZSRR faktycznie zakazuje posiadania jakiegokolwiek broni masowego zniszczenia, a zapewne także środków jej przenoszenia. Posiadanie zaś tylko sił konwencjonalnych, w dodatku zapewne nie na najwyższym poziomie, czyni z obrony omawianych krajów w ewentualnym starciu z ZSRR absolutną farsę...

Co więcej, jak wynika to jasno z "memorandum", co istotnie jest "rzeczywistym" i "potencjalnym" zagrożeniem, może tylko być rozstrzygane przez ZSRR, a to już jest samo w sobie wielce niebezpieczne.

Memorial Walentina Falina w sprawie przyszłych stosunków z Europą Środkową

ZASTĄPMY DOMINACJĘ DZIAŁALNOŚCI W RP WYÓW

— neutralizując, albo przynajmniej osłabiając antyradzieckie tendencje w tych krajach.

Pragmatyczna polityka równowagi interesów wobec krajów Europy Wschodniej może wykazać im zalety współpracy z ZSRR i skłonić je do urzeczywistnienia celów naszej polityki, tak by dostatecznie uwzględnione

any już w pierwszym odcinku dziennik *Frankfurter Allgemeine Zeitung* z 7 czerwca b.r., zaznaczył, niezbyt jasno, że zostało ono "przyjęte ostatecznie" przez KC sowieckiej partii komunistycznej, ale w oficjalnych źródłach nie można znaleźć potwierdzenia tej informacji.

Inne źródło, o którym już wspominałem w artykule "Gwoli Ścisłości", tj. Wjaczesław Daszyczew, osobnik w Moskwie "dobrze poinformowany", oświadczył dla niemieckiej ADN w Berlinie w dniu 13 czerwca b.r., że "memorandum" zostało przyjęte przez Sekretariat KC sowieckiej partii komunistycznej i jako dyrektywa zostało przekazane MSZ do wykonania.

W tym miejscu warto zaznaczyć, że Sekretariat KC spełnia obecnie w ZSRR rolę dawnego Biura Politycznego, które obecnie spełnia mniej ważną rolę niż dawniej.

Stąd też "memorandum" jest wielce ważnym dokumentem sowieckiej polityki wobec Europy Wschodniej i warto mu się

TŁUMACZ SPECJALISTA

Angielski — Niemiecki — Polski

Dokumenty — Indeksy — Podania

Sprawy legalne

RENTA Z NIEMIEC

Wnioski — Tłumaczenia

(313)755-4800

MARIA PAWLOW, Ph.D.
21584 Dequindre, Warren, MI 48091

ZASTĄPMY DOMINACJĘ DŹWIGNIĄ WPŁYWÓW

* Dawne partie rządzące zostały zepchnięte na margines życia politycznego. Polityka zagraniczna tych krajów przestają się.

* Zamierzony cel państw Europy Wschodniej — jak najszybciej "wrócić do Europy" — natrafia na szereg obiektywnych ograniczeń. Zapewnienie sobie rynków zachodnich jest utrudnione przez niedorozwiniętą infrastrukturę, technologiczne zacofanie, niezdolną do konkurencji produkcję i wysokie zadłużenie. W dającym się przewidzieć czasie nie mogą one liczyć na zagraniczne inwestycje kapitałowe. Nowa sytuacja, burzliwy charakter przemian wymagają pilnie nowego ujęcia naszych interesów, celów i całej strategii w Europie Wschodniej. Od naszej polityki w dużej mierze zależy, czy uda się nam nawiązać z krajami tego regionu takie stosunki, które zapewnią Związkowi Radzieckiemu silną i trwałą pozycję.

Region ten musi, z powodu swej bliskości wobec nas pod względem geopolitycznym, historyczno-politycznym i etnokułturowym, pozostać jednym z najważniejszych priorytetów polityki radzieckiej, jakkolwiek sytuacja stała się dla nas niesłychanie trudna.

O ile dawniej w tych krajach pierestrojka była uważana za czynnik pomagający zreformować demokratycznie rządy, to o tyle teraz kregi rządowe nawet się nie powstrzymują przed mieszaniem się w sprawy wewnętrzne ZSRR, występują wspólnie z tymi, którzy kwestionują u nas perspektywę socjalistyczną i istnienie ZSRR jako jednolitego państwa.

* Państwa wschodnioeuropejskie sondują perspektywy nawiązania ścisłych stosunków

z EWG i innymi instytucjami ogólnoeuropejskimi, współpracy z NATO i Unią Zachodnioeuropejską. Najwyraźniej też dążą do zapewnienia sobie przychylności Niemiec, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej.

Przy niekorzystnym biegu wydarzeń w krajach tego regionu nie można też w przyszłości wykluczyć roszczeń terytorialnych pod adresem ZSRR.

* W żadnym wypadku nie wolno dopuścić, aby z regionu wschodnio europejskiego wychodziły realne lub potencjalne zagrożenia dla militarnego bezpieczeństwa Związku Radzieckiego. Niezależnie od tego, jak potoczą się wydarzenia w krajach tego regionu, muszą one pozostać wolne od zagranicznych baz wojskowych i oddziałów zbrojnych.

W oparciu o takie lub podobne zasady wyjściowe polityki zagranicznej nie tylko dałoby się powstrzymać te kraje od działań, które mogłyby przysporzyć szkód ZSRR, ale można by też ułatwić realizację naszej linii politycznej w Europie i całym świecie:

— przeciwdziałając wejściu naszych byłych sojuszników do innych bloków wojskowych i ugrupowań, przede wszystkim do NATO (w przyszłości ewentualnie również do Unii Zachodnioeuropejskiej), jak i uczestnictwu w porozumieniach, które mogłyby doprowadzić do stracjonowania zagranicznych sił zbrojnych na ich terytorium;

— rozwijając trwale kontakty z czołowymi siłami politycznymi w krajach Europy Wschodniej — zarówno z rządzącymi obecnie, jak i opozycyjnymi, mając na celu zachowanie stosunków dwustronnych i zasadniczej ciągłości przy ewentualnych zmianach w tych krajach;

krajach.

Pragmatyczna polityka równowagi interesów wobec krajów Europy Wschodniej może wykazać im zalety współpracy z ZSRR i skłonić je do urzeczywistnienia celów naszej polityki, tak by dostatecznie uwzględnione były nasze potrzeby i troski. Taka polityka wymaga twardości w obronie interesów radzieckich, przy rezygnacji z prób dominowania i zrozumienie zasadniczych różnic między mieszaniem się w sprawy wewnętrzne, co odrzucamy, a wykorzystaniem uzasadnionych dźwigni wpływów.

Niezależnie od ograniczenia naszych możliwości polityka radziecka w Europie Wschodniej również dziś dysponuje pewną swobodą realizacji własnych zadań.

Kraje Europy Wschodniej są żywotnie zainteresowane dostawami energii z ZSRR (70-80 proc. ropy i 95-100 proc. gazu są dostarczane ze źródeł radzieckich), jak i dostawami niektórych surowców. Osłabienie tych wiezi oraz przekreślenie dostaw radzieckich nie jest w naszym interesie. Kwestia eksportu energii do Europy Wschodniej musi więc być uznana za bardzo ważny instrument naszej ogólnej strategii.

Z czasem mogłyby nabrać znaczenia obawy, jakie kraje Europy Wschodniej żywią wobec zjednoczonych Niemiec. Znany, choć niekoniecznie oddziałujący na naszą korzyść czynnik, to obecna linia mocarstw zachodnich, które uważają, że stan niestabilności, a tym bardziej chaosu politycznego w tym regionie byłby niebezpieczny.

Przy obronie naszych interesów w Europie Wschodniej powinny decydującą rolę odgrywać kontakty między-partyjne KPZR. Dla utrzymania ładu moralnego w sensie rozsądnego wpływania na siły lewicowe trzeba starannie pielęgnować i rozwijając kontakty z tradycyjnymi partnerami. Szczególnie ważne korzyści może mieć aktywna praca z dziennikarzami, którzy współpracują z tymi partnerami.

"POLITYKA"

W tym miejscu warto przytoczyć pewien fakt historyczny na poparcie tej tezy. Otóż w trakcie kampanii wrzesniowej polska łódź podwodna schroniła się do Estonii, ale mimo jej internowania zdołała uciec. Epizod ten posłużył Moskwie za pretekst, jako że poczuła się "zagrożona", do wprowadzenia swoich wojsk do krajów bałtyckich, choć zamiar dokonania tego był już przecież postanowiony w pakcie Ribbentrop-Mołotow, a teraz szukano tylko usprawiedliwienia agresji, no i oczywiście go znaleziono. Nie jest wykluczone, że podobna sytuacja może się jeszcze kiedyś powtórzyć.

Odnosnie punktu drugiego, który właściwie łączy się ściśle z punktem pierwszym, to sprawa jest też jasna, ale jakby idzie o krok dalej. Chodzi tu prawdopodobnie nie tylko o bazy i siły NATO, które miałyby ewentualnie znajdować się na terytorium krajów Europy Wschodniej, ale także o siły samego regionu. Tak np., budowa ewentualnego sojuszu między RP, Czecho-Słowacją i Węgrami, staje się w tej sytuacji bez sensu, jeśli siły tych krajów nie mogłyby być wzajemnie rozmieszczane na terytoriach sojuszników.

I wreszcie, punkt trzeci jest właściwie otwartym mieszanym się ZSRR do spraw wewnętrznych Europy Wschodniej. Nie tylko bowiem "memorandum" wyklucza tolerowanie jakichkolwiek konfliktów "etnicznych" i "terytorialnych" w regionie, ale wyklucza także "inne" konflikty, których nie precyzuje, a co daje Kremlowi możliwość bardzo dowolnej ich interpretacji. Warto przypomnieć, że początkiem sporu Stalina z Tito było paraliżowanie przez Jugosławię działalności sowieckiego wywiadu na jej terytorium. Nie jest wykluczone, że coś takiego może się powtórzyć w przyszłości, a przez Kreml uznane będzie za jakiś "inny" konflikt.

Zresztą, dla poparcia powyższej tezy, należy przytoczyć oświadczenie Najwyższego Sowietu z dnia 1 lipca b.r. w sprawie "prześladowania funkcjonariuszy aparatu

partyjnego, pracowników organów porządku publicznego, a także ludzi sztuki i nauki" przez kraje Europy Wschodniej i Niemcy. Przypomina się przy tej okazji, że dzieje się to wbrew "zobowiązaniom podjętym przez kierownictwa tych krajów i "pewne koła polityczne", których się co prawda nie wymienia po imieniu, ale pretekst do ingerencji w sprawy innych krajów właściwie już jest.

Ponadto, "memorandum" nie tylko mówi co ZSRR ma robić, ale też jak ma to robić, z tym, że o środkach jego realizacji mówi zapewne najmniej, a ponadto kłamliwie. Trzeba więc z góry założyć, że w rzeczywistości środki realizacji celów mogą być o wiele bardziej zróżnicowane i groźne w skutkach.

Ale nawet te środki, które wymienia "memorandum", muszą niepokoić.

Otóż jednym z wymienionych przez "memorandum" środków nacisku na Europę Wschodnią są elementy ekonomiczne, zwłaszcza sowieckie dostawy ropy naftowej i gazu ziemnego do omawianego regionu (ponieważ sprawom ekonomicznym ZSRR-Europa Wschodnia poświęcę oddzielny artykuł, więc ich teraz dalej nie rozwijam, choć chciałbym dodać, że ten instrument nacisku już jest stosowany).

Co się tyczy innych środków nacisku, to "memorandum" wymienia "tradycyjnie istniejące partie komunistyczne w Europie Wschodniej", a także "inne partie o demokratycznym obliczu", choć nie wymienia ich po imieniu. A więc partie takie mają być niczym innym jak sowiecką "piątą kolumną" polityczną w Europie Wschodniej.

Ponadto, "memorandum" wymienia też wykorzystywanie bliżej nieokreślonych "wpływowych rezerw" w Europie Wschodniej, poprzez wzmożenie kontaktów, zwłaszcza ze środkami masowego przekazu, które powinny upowszechniać "lepszy" obraz ZSRR...

No cóż, jeśli chodzi o owe "rezerwy", to nie ulega wątpliwości, iż "memorandum" ma

tu na myśli agenturę sowiecką w regionie, już istniejącą i tą tworzoną w przyszłości (tak zresztą też skomentowano owe "rezerwy" w *Polityce*).

A więc, co tu dużo mówić, zza Bugu dochodzą groźne pomruki i trzeba się wsłuchiwać w nie bardzo uważnie. Tym bardziej, co warto podkreślić, że autor "memorandum", W. M. Falin, odwiedził w dniach 11-14 lipca b.r. Polskę i był wielce aktywny w czasie swojego tam pobytu. Spotkał się on m. in. z Aleksandrem Kwaśniewskim i Leszkiem Millerem, przywódcami SdPR, czyli dawnej PZPR, która jest nadal najsilniejszą partią w RP, a także spotkał się z marszałkami Sejmu i Senatu, Mikołajem Kozakiewiczem i Andrzejem Stelmachowskim, przywódcą PKLD, czyli frakcji komunistycznej w Sejmie, Włodzimierzem Cimoszewiczem, przywódcą partii Unia Demokratyczna, Tadeuszem Mazowieckim, sekretarzem Episkopatu, arcybiskupem Bronisławem Dąbrowskim, oraz Mieczysławem Rakowskim, wydawcą pisma "Dziś" i jednym z członków kierownictwa SdRP.

Przy tym w dniu 12 lipca b.r. Falin wystąpił na konferencji prasowej w Warszawie i właściwie potwierdził wspomnianą powyżej informację Daszyczewa, że Sekretariat sowieckiej partii komunistycznej "zajmował się" sytuacją w Europie Wschodniej, choć bliższych szczegółów na ten temat nie podał. Natomiast podał fałszywą wiadomość, że osiągnięto porozumienie w sprawie wycofania wojsk sowieckich z Polski, co natychmiast zostało zaprzeczone przez polskie MSZ. Dlaczego Falin kłamał — nie wiadomo. Ale zapewne nie kłamał, gdy mówiło "zacieśnianiu się więzów" pomiędzy sowiecką i polską partią komunistyczną, tj. KPZR i SdRP.

Powracając jednak do "memorandum", wspomina ono także o tym, że małe są szanse na to, żeby do Europy Wschodniej napłynął w godnych uwagi rozmiarach kapitał obcy i że wzrost potęgi niemieckiej też będzie działał w interesie ZSRR, gdyż kraje tego regionu mogą

Niemiec, RP ma właściwie stary i satelicki układ, a nowego jak nie było, tak nie ma.

Należy przypomnieć, że jeszcze 18 października 1989 r. rzecznik rządu RP, Małgorzata Niezabitowska, oświadczyła publicznie, że rząd ma zamiar wypracować "nową strategię" stosunków z ZSRR, ale jak dotąd nic jakoś nie wiadomo, co konkretnie zrobiono w tej sprawie.

W ogóle zaś, w przeciwieństwie do traktatu z Niemcami, o którym bardzo dużo mówiono w czasie jego negocjowania, o traktacie z ZSRR nie mówi się niemal nic. Doszło nawet do tego, że Jacek Kwieciński, członek Krajowego Komitetu Obywatelskiego, opublikował w Życiu Warszawy z 7 czerwca b.r. dość zgrzybliwy artykuł pt. "Problemy bezpieczeństwa RP — Groźba finlandyzacji". Posłuchajmy więc co pisze on na łamach tego dziennika:

— "Rząd polski, szykujący się do zawarcia układu z Moskwą (mowa jest już o "projekcie", który będzie negocjowany) jest jedynym, który nie nadał żądaniom sowieckim publicznego rozgłosu. Wiadomo również, że Warszawa we wszelkich rokowaniach z Moskwą kieruje się szczególną rozważą i ostrożnością... Przyjęto także inną zasadę, w myśl której, o tych właśnie sprawach społeczeństwo, nawet za pośrednictwem Sejmu, winno być informowane maksymalnie skąpo. Społeczeństwu są za to szeroko udostępniane opinie Jana Nowaka-Jeziorańskiego postulującego m. in. okazanie jeszcze większego zrozumienia dla stynnej wrażliwości sowieckiej, rezygnację z zawierania jakichkolwiek sojuszy z państwami trzecimi i zachwalającego nam de facto ten stopień bezpieczeństwa, jakim cieszyła się Belgia między wojnami"... (podkreślenia moje).

A więc, tak na omawiany temat reagują niektóre osobistości w kraju, co nie może nie niepokoić Polaków żyjących poza jego granicami.

No dobrze, omawiany autor krytykuje rząd, a nawet Zgromadzenie Narodowe, za

Wschodnią są elementy ekonomiczne, zwłaszcza sowieckie dostawy ropy naftowej i gazu ziemnego do omawianego regionu (ponieważ sprawom ekonomicznym ZSRR-Europa Wschodnia poświęcę oddzielny artykuł, więc ich teraz dalej nie rozwijam, choć chciałbym dodać, że ten instrument nacisku już jest stosowany).

Co się tyczy innych środków nacisku, to "memorandum" wymienia "tradycyjnie istniejące partie komunistyczne w Europie Wschodniej", a także "inne partie o demokratycznym obliczu", choć nie wymienia ich po imieniu. A więc partie takie mają być niczym innym jak sowiecką "piątą kolumną" polityczną w Europie Wschodniej.

Ponadto, "memorandum" wymienia też wykorzystywanie bliżej nieokreślonych "wpływowych rezerw" w Europie Wschodniej, poprzez wzmocnienie kontaktów, zwłaszcza ze środkami masowego przekazu, które powinny upowszechniać "lepsz" obraz ZSRR...

No cóż, jeśli chodzi o owe "rezerwy", to nie ulega wątpliwości, iż "memorandum" ma

Mieczysławem Rakowskim, wydawcą pisma "Dziś" i jednym z członków kierownictwa SdRP.

Przy tym w dniu 12 lipca b.r. Falin wystąpił na konferencji prasowej w Warszawie i właściwie potwierdził wspomnianą powyżej informację Daszyczewa, że Sekretariat sowieckiej partii komunistycznej "zajmował się" sytuacją w Europie Wschodniej, choć bliższych szczegółów na ten temat nie podał. Natomiast podał fałszywą wiadomość, że osiągnięto porozumienie w sprawie wycofania wojsk sowieckich z Polski, co natychmiast zostało zaprzeczone przez polskie MSZ. Dlaczego Falin kłamał — nie wiadomo. Ale zapewne nie kłamał, gdy mówiło "zacieśnianiu się więzów" pomiędzy sowiecką i polską partią komunistyczną, tj. KPZR i SdRP.

Powracając jednak do "memorandum", wspomina ono także o tym, że małe są szanse na to, żeby do Europy Wschodniej napłynął w godnych uwagi rozmiarach kapitał obcy i że wzrost potęgi niemieckiej też będzie działał w interesie ZSRR, gdyż kraje tego regionu mogą szukać oparcia u wschodniego sąsiada, wyrażna aluzja do Polski...

Ale na tym wszystkim nie koniec. "Memorandum" wyraźnie też stwierdza, że obecna sytuacja w Europie Wschodniej stanowi "poważne niebezpieczeństwo" dla ZSRR, że musi on uczynić wszystko co możliwe, żeby odzyskać swoją "sferę wpływów" w regionie, a ponadto postuluje **ograniczenie** "suwerenności politycznej" regionu, zwłaszcza w dziedzinie jego "polityki zagranicznej".

I wreszcie, co stanowi już wręcz otwartą pogroźkę, choć jeszcze nie wiadomo jaką ona przyjmie formę w praktyce, "memorandum" stwierdza nie tylko istnienie "anty-sowiecystyzmu" w regionie, który staje się czasem już "oficjalną polityką", ale wyraźnie mówi, że coś podobnego "nie może być kontynuowane"...

Jeśli tak, to sprawa wygląda więcej niż poważnie.

No dobrze, a co robi się w RP, żeby jakoś przeciwdziałać omawianej sytuacji, a jednocześnie wyzwolić się ze starych okowów, odziedziczonych jeszcze po PRL?

Podchodząc do całej sprawy realistycznie, pole manewru jest tu bardzo wąskie niestety i wcale nie wiadomo kiedy i jak ulegnie ono poszerzeniu się.

A tymczasem, z jednym z dwóch potężnych sąsiadów, z Niemcami, RP podpisała w dniu 17 czerwca b.r. traktat o wzajemnych stosunkach, choć nie jest on jeszcze ratyfikowany przez parlamenty obu krajów (sprawie tej poświęcę następny artykuł).

Jednakże z drugim sąsiadem, wojskowo i politycznie bez porównania potężniejszym od

"projekcie", który będzie negocjowany) jest **jedynym, który nie nadał żądaniom sowieckim publicznego rozgłosu. Wiadomo również, że Warszawa we wszelkich rokowaniach z Moskwą kieruje się szczególną rozważą i ostrożnością... Przyjęto także inną zasadę, w myśl której, o tych właśnie sprawach społeczeństwo, nawet za pośrednictwem Sejmu, winno być informowane maksymalnie skąpo. Społeczeństwu są za to szeroko udostępniane opinie Jana Nowaka-Jeziorańskiego postulującego m. in. okazanie jeszcze większego zrozumienia dla stymulacji wrażliwości sowieckiej, rezygnację z zawierania jakichkolwiek sojuszy z państwami trzecimi i zachwalającego nam de facto ten stopień bezpieczeństwa, jakim cieszyła się Belgia między wojnami"...** (podkreślenia moje).

A więc, tak na omawiany temat reagują niektóre osobistości w kraju, co nie może nie niepokoić Polaków żyjących poza jego granicami.

No dobrze, omawiany autor krytykuje rząd, a nawet Zgromadzenie Narodowe, za zмовę milczenia wokół nowego traktatu polsko-sowieckiego, ale co robią w tej dziedzinie liczne partie polityczne?

W pierwszym odcinku artykułu wspominałem już, że u podstaw stosunków PRL-ZSRR, które formalnie obowiązują do dnia dzisiejszego, leżały koncepcje polityczne skrajnej lewicy, która choć w zawaolowany sposób, stawiała na podporządkowanie kraju ZSRR.

Ale dlaczego żadna z sił politycznych spoza skrajnej lewicy nie wychodzi teraz z własnymi koncepcjami przebudowy stosunków polsko-sowieckich? Nie wiem, może coś takiego gdzieś nawet istnieje, ale o tym nikt nigdzie nie mówi.

Skoro tak, to sprawa jest wręcz beznadziejna. O ile można się zorientować, politykę zagraniczną wobec ZSRR prowadzi niemal wyłącznie minister spraw zagranicznych. Lech Wałęsa, pomijając już zaproszenie go w styczniu 1990 r. do złożenia wizyty w Moskwie, kiedy jeszcze nie był prezydentem, jakoś tam nie jedzie, choć zaproszenie ponowiono 13 marca b.r., kiedy został już prezydentem. Nie przyjeżdża do Polski również Gorbaczow, choć Jaruzelski zaprosił go do złożenia wizyty jeszcze 13 kwietnia 1990 r., a ten zaproszenie przyjął.

Wspomnianą zaś w poprzednim odcinku "wizytę roboczą" premiera J.K. Bieleckiego na początku kwietnia b.r. potraktowano w Moskwie dość marginesowo, choć przy tej okazji wyszło na jaw, że w latach 1976-1977 przebywał on w ZSRR, w bliżej nieznanym charakterze, przy budowie rurociągu w Nowopołocku i że "zna on trochę ten kraj i

olityka" na memorandum Falina obok.

KA DOKTRYNY LNIEWA

rencji małych, ubogich krajów w sprawy wielkiego sąsiada, jak gdyby regułą w kontaktach z mocarstwami było to, że Sri Lanka mieszka w Indiach, Grenada w USA, a Czechosłowacja w ZSRR. I pisze o zagrożeniu militarnym z "regionu wschodnioeuropejskiego". Byłoby to śmieszne, gdyby nie zachęciło dziennikarza z "Sowieckiej Rosji", który w komentarzu oskarżył niedawno Polskę i Japonię o przygotowywanie rozbioru ZSRR.

Zresztą nuty nostalgii za minionym odezwały się nawet w byłym dysydencie i aktorze Teatru na Tagance, panu Gubience, który jako minister kultury swego kraju szturchnął w Krakowie premiera Bieleckiego za jego "taniec na trumnie" — wiecznie przecież żywego — socjalizmu, jak gdyby tańca tego nie tańczyły miliony obywateli ZSRR.

Autor dokumentu — bo "Dźwignia wpływów" jest dokumentem KC KPZR — ujawnia swoją tajną broń: są to instrumenty nacisku gospodarczego oraz kontakty z dawnymi partnerami i zaprzyjaźnioną prasą. Innymi słowy — ropa naftowa i służby wywiadowcze.

Niepokojące, tym bardziej że Falin daje do zrozumienia, iż destabilizacja w Europie Wschodniej mogłaby być Moskwie na rękę.

K.M.

C.d. str. 6

się dobić, że mają, że zaczynają gimnastikę. Przecierają między mięsem z kury a indyka. Biednych i umęczonych chłopów rosyjskich nie stać było na podobne luksusy. Potęga starej i nowej Rosji opierała się na nieludzkim wyzysku chłopów. Przy okazji można dodać, że tylko jeden władca naprawdę szczerze interesował się losem chłopów. Był nim Henryk IV Burbon, znany z powiedzenia "Paryż wart mszy". Dobry król marzył, aby chłop francuski mógł mieć kurę w garnku w każdą niedzielę. To nie było realne w owych czasach.

Do czasu Gorbaczowa Rosjanie mieli specjalne podejście do historii. Publikowali to co uważali za słuszne i oczywiście w odpo-

prost, że badacze zachodni gorzej rozumieją Rosję niż Polacy, a więc są mniej groźni.

Tak się stało, że cała masa cennych archiwaliów na temat naszej przeszłości znajduje się w ZSRR. Przy dobrej woli wszystko dałoby się ułożyć. Szwedzi, którzy np. niemało zrabowali w okresie "potopu", niczego nie ukrywają. Naukowcy mają wstęp do archiwów szwedzkich, a w dodatku zmicrofilmowano niemało dokumentów z tego okresu i przekazano Polsce. Z Rosjanami zawsze było inaczej. O podzieleniu się zasobami archiwalnymi w przeszłości nie było mowy. Trudno powiedzieć czy reformy Gor-

pozdzie dziejów. Istniała nadzieja, że być może materiały ostatniego króla Rzeczypospolitej trafiły do archiwum francuskiej linii książąt Poniatowskich, wywodzących się od bratanka króla, ks. Stanisława, którego Marian Brandys nazwał, w jednej ze swych powieści historycznych, "Nieznany księciem Poniatowskim". Krewni Stanisława Augusta, którym naprawdę powiodło się we Francji, ustosunkowali się zyczliwie do kilkakrotnych próśb znakomitego historyka, ale niestety w ich zbiorach nie odnaleziono zaginionego archiwum.

STOSUNKI RP—ZSRR

Ze str. 5

tamtejszych ludzi" (a propos, w zyciorysie z okazji desygnowania go na premiera wzmianki o tym fakcie nie było, choć wspomniano o jego 3-miesięcznym pobycie w Oslo...).

Powracając do polityki MSZ, wiadomo od pewnego czasu, że jest tam jakiś zespół, który pracuje nad traktatem z ZSRR, ale wiadomo też, że w Moskwie istnieje podobny zespół, choć nie wiadomo jak kształtuje się współpraca między nimi, gdyż wygląda na to, że jej nie ma. Ale min. K. Skubiszewski, w wywiadzie dla radia warszawskiego, po powrocie z Berlina w dniu 21 czerwca b.r., gdzie widział się m.in. ze swoim sowieckim kolegą, A. Bessmiertnychem, powiedział, że sprawy negocjowania traktatu "wyglądają dobrze", choć dwa dni wcześniej wiceminister obrony, J. Onyszkiewicz, mówił akurat coś innego... A jak sprawy wyglądają w rzeczywistości?

Co do mnie, to nie wiem czy sprawy idą aż tak dobrze. Jedynym chyba "sukcesem" MSZ jest podpisanie umów z "niepodległą" republiką rosyjską i "niepodległą" republiką ukraińską, choć nie słyszałem o tym, żeby inne szanujące się kraje podpisywały jakiegokolwiek traktaty z takimi "państwami"... A zresztą, z "niepodległą" republiką białoruską nic nie podpisano, gdyż ta zgłasza terytorialne pretensje pod adresem Polski!

Lepiej więc było z "Rosją" i "Ukrainą" nie podpisywać, żeby nie dowiadywać się, że "Białoruś" chce odbierać nam białostockie, a kto wie czy ZSRR kiedyś tego nie poprze...

"Niepodległa" Litwa z kolei, zaproponowała RP 13 marca b.r. podpisanie traktatu i ta miała to uczynić do 25 marca b.r., ale gdy piszę te słowa (25 lipca b.r.), nie słyszałem, że coś takiego nastąpiło i nie wiem dlaczego.

Obawiam się więc, że zniżając się do negocjacji z "niepodległymi" republikami sowieckimi RP stawia się sama na poziomie republiki sowieckiej... Tak więc, stosunki RP-ZSRR wyglądają conajmniej

dziwnie, a na ten temat możnaby pisać wręcz końca, ale chyba już powyższe fakty wystarczają do wyrobienia sobie poglądu na sprawę.

Na koniec mam jeszcze jedną zasadniczą uwagę. Otóż nie jest wykluczone, że jakiś nowy traktat RP-ZSRR może istotnie wyglądać na zgodny z normami międzynarodowymi. Ale warto zaznaczyć, że w świecie, a szczególnie w ZSRR, stosuje się praktykę różnych tajnych załączników do układów, jak to było choćby z paktem Ribbentrop-Mołotow, które mają znaczenie **decydujące** dla stosunków międzypaństwowych.

Co więcej, sowiecka praktyka dyplomatyczna stosuje szeroko zasadę "sogłasowannoj pozycji", czyli "uzgodnionego stanowiska". Chodzi tu o to, że do zawierane go porozumienia dołącza się, albo nie, załącznik jeśli sprawa jest super tajna, a takie właśnie "uzgodnione stanowisko" porozumieniu nadaje **specyficzną interpretację**.

Innymi słowy więc, na jednym papierze jest jedno, a na drugim drugie...

Nie, nie twierdzę, że władze RP pójdą na coś takiego, ale o czymś takim też warto pamiętać. Tym bardziej, że w czerwcu b.r. podniosły się w Bułgarii głosy, że rząd poszedł na jakieś tajne porozumienia z Kremlem, choć oficjalnie temu **zaprzeczono**, ale przecież nie wiadomo czy był to tylko dym bez ognia...

O stosunkach gospodarczych RP-ZSRR napiszę przy innej okazji, choć obecnie jest to jeden skandal, ale jakoś też słabo piętnowany przez nasze władze i środki masowego przekazu.

Następny artykuł poświęcę stosunkom RP-Niemcy, gdyż traktat już podpisano, ale zobaczymy na ile jest on korzystny dla Polski i jak ma się on do stosunków RP-ZSRR, bo związek między obu sprawami jest oczywisty.



Materiały archiwalne w ZSRR pozwoliłyby rzucić światło na wiele niejasnych spraw związanych z panowaniem Stanisława Augusta. Poza tym nie znamy pełnej prawdy na temat polityki Katarzyny II w stosunku do Polski. Chodzi o pełny obraz. Na takowy, jak do tej pory, historyków polskich nie stać.

Inną "białą plamą" jest fragmentaryczna tylko znajomość stosunku Mikołaja I do Polaków. W odróżnieniu od swego starszego brata i poprzednika na tronie Aleksandra I, przyszły "żandarm Europy" nie cierpiał zarówno Polaków jak i katolików. Dla polakożercy Mikołaja liczyło się wyłącznie prawosławie. Z innych wyznań miał tylko odrobine sympatii do luteranów.

Wszystko zdaje się wskazywać na to, że wybuch powstania listopadowego został sprowokowany przez Rosję. Mikołaj I nie mógł się pogodzić z koncesjami udzielonymi Polakom po upadku Napoleona. Żle się również czuł w roli konstytucyjnego monarchy w małym Królestwie Polskim. U siebie w Rosji był monarchą absolutnym. Niektórzy historycy zaprzeczają temu twierdząc, że jednak Mikołaj I tolerował konstytucję Finlandii. Ta ostatnia jednak zajmowała mało uwagę cara. Natomiast od powstania Dekabrystów, a szczególnie od powstania listopadowego, "żandarm Europy" nienawidził Polaków. Dla Mikołaja I nie było różnicy między rewolucjonistą a Polakiem. Zwalczał zarówno Polaków, jak i innych wrogów istniejącego porządku w Europie aż do ostatniego dnia swego panowania.

Badacz szczerze zainteresowany znajomością historii Polski nie może nie czuć żalu do rodaków. Istnieją obecnie realne szanse na wytargowanie od Kremla koncesji w sprawie materiałów archiwalnych dotyczących historii Polski. Podobna okazja może się nie powtórzyć. Jak do tej pory nic nie zrobiono w tej sprawie. Milczy Belweder, środowisko naukowe, jak i inni. Dla niżej podpisanego jest to sprawa niezwykle ważna. Nie ma realnych szans na to, abyśmy mogli poznać personalia przynajmniej najważniejszych z owych "10 tysięcy Polaków" w służbie sowieckiego wywiadu, na temat których pisze amb. Rurarz. Byłoby jednak dobrze, przynajmniej moim